

GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym
Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.

S. P. Starosta Bolesław Miedzybłocki

W ostatniej chwili, gdy oddajemy pod prasę drukarską numer „Głosu Międzyrzeckiego“, doszła do nas smutna i bolesna wiadomość o zgonie Bolesława Miedzybłockiego, starosty powiatowego w Radzynie.

Jest to nadwyraz smutna wiadomość dla powiatu Radzyńskiego, a przede wszystkim dla każdego, kto miał kiedykolwiek okazję spotkać się i pracować z s. p. Starostą Miedzybłockim.

S. p. B. Miedzybłocki nie domagał na zdrowiu już od dłuższego czasu. W lecie b. r. wyjechał do Karlzbadu celem poratowania zdrowia, sądził, że pobyt w miejscowości kuracyjnej przywróci Mu zdrowie i siły do pracy.

Po powrocie czuł się nawet lepiej. Przystąpił do pracy. Jednak ciężka praca administracyjna i społeczna zaczęła znowu wyczerpywać chory organizm. Ataki zaczęły się powtarzać. Nawet trzeba było odwieść do lecznicy w Warszawie.

Stan zdrowia pomalą zaczyna się poprawiać do tego stopnia, że s. p. Starosta Miedzybłocki wraca do Radzyna, aby osobiście wziąć udział w ostatnim tygodniu w wyborach do ciał ustawodawczych.

Nosi się z myślą jednak, że po wyborach podda się operacji kamieni wątrobianych. Tak też i stało się. Wyjeżdża do Warszawy i w dniu 1 grudnia poddaje się operacji, która skończyła się dla Niego zgonem.

Bo w dwa dni po operacji, w dniu 3 grudnia nastąpiła śmierć. Wycieńczony organizm nie wytrzymał zabiegu operacyjnego.

Odszedł od nas człowiek olbrzymiej energii, niezmordowanych wysiłków i dużego poświęcenia.

Kto się przyglądał zbliska pracy Starosty Miedzybłockiego w ciągu dwu ostatnich lat, ten zauważył z jak szerokim rozmachem i dużym wysiłkiem woli zabierał się do każdej pracy. Pragnął w każdej dziedzinie naszego życia w powiecie nadrobić, braki wyrównać — słowem pchnąć ją naprzód. Już będąc chorym opracował dwie książki, które niedawno wyszły z druku: „Monografia pow. Radzyńskiego“ i „Zarys nauk obywatelskich“.

Spółceństwo pow. Radzyńskiego straciło w s. p. Staroście Miedzybłockim dzielnego organizatora, dobrego administratora, niezmordowanego pracownika

społecznego. Państwo — dobrego i szlachetnego obywatela.

Zegnając Ciebie, Niezmordowany Pracowniku, zapewniamy, że pamięć o Tobie i Twojej wielkiej pracy żyć będzie w sercach wszystkich, którzy Cię znali, po długie lata.

Cześć twojej świetlanej pamięci!

Cg.

S. p. Starosta Miedzybłocki urodził się w 1881 roku, w Siedlecach na Podlasiu, gdzie ukończył szkołę średnią.

Szkolę mierniczą ukończył w Pskowie. Kursy statystyczne w Petersburgu, wydział administracyjny w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie, oraz wydział prawa na Uniwersytecie Lubelskim.

W roku 1921 wstąpił do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego i po 6 mies. objął stanowisko naczelnika Wydz. Bezp. Publicznego, skąd przeszedł na stanowisko starosty w Chełmie, a w roku 1928 został mianowany starostą w Radzynie, gdzie pozostawał do ostatniej chwili.

S. p. Starosta Miedzybłocki brał wybitny udział w pracy niepodległościowej przed wojną na Podlasiu. Był współpracownikiem i jednym z redaktorów „Gazety Warszawskiej“. Redagował również przez jakiś czas „Ziemię Łomżyńską“.

Ostatnio opracował program gospodarczy dla powiatu Radzyńskiego, który ukazał się w druku oraz wydał dwie książki: „Monografię pow. Radzyńskiego“ i „Zarys nauk obywatelskich“.

Wspólnymi siłami

W ostatnich czasach, na początku roku szkolnego nastąpiła zmiana na stanowisku Inspektora Szkolnego w powiecie Radzyńskim.

Długoletni Inspektor Szkolny, p. Peszkowski po ciężkiej i długiej pracy odszedł w stan spoczynku, jego postereunek objął nowy Inspektor, p. Olszewski, doniedawna zastępca Inspektora Szkolnego w Krzemieńcu.

Zmiany personalne na stanowisku Inspektora w naszym powiecie mogą mieć duży wpływ na dalszy rozwój szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej, jak również mogą wpłynąć na ukształtowanie się wzajemnych stosunków w pracy nauczycielstwa i Inspektora Szkolnego.

Niech nam wolno będzie w związku z temi zmianami wypowiedzieć kilka skromnych uwag.

W powiecie Radzyńskim, podobnie jak i w całym państwie, w dziedzinie szkolnictwa powszechnego mamy wiele do zrobienia. Budownictwo szkolne prawie leży odłogiem. Wewnętrzne urządzenie szkół znajduje się niejednokrotnie na prymitywnym poziomie. Stosunek samorządów, a czasami i społeczeństwa do szkolnictwa powszechnego pozostawia wiele do życzenia. Osamotnienie nauczyciela w pracy społeczno-oświatowej jest

Aby braki te stopniowo usuwać z powierzchni życia polskiego, muszą wszystkie powołane czynniki zgodnie i świadomie pracować.

Nie może być zgrzytów, dysonansów i niezrozumienia. Najbliżej tych braków stoją: nauczyciel i Inspektor Szkolny. Dlatego też ich wspólna praca i ich głos mogą najwięcej zaważyć na najbliższej i dalszej przyszłości polskiej szkoły.

Niezawsze pomyślnie i z pożytkiem dla pracy szkolnej w wielu powiatach układają się stosunki pomiędzy Inspektorem Szkolnym a nauczycielstwem.

Często drobne sprawy i brak głębszej linii w pracy było powodem wzajemnych tarć i nieporozumień.

Ustępujący Inspektor Szkolny w ciągu przeszło dziesięcioletniej pracy na terenie tutejszego powiatu był jednym z pierwszych organizatorów szkolnictwa powszechnego.

Pracę swą zmuszony był kontynuować w nader ciężkich warunkach, w czasie, gdyśmy kładli pierwsze zręby pod państwowość naszą, a zatem i szkolnictwo powszechne.

Najwięcej swej pracy i czasu poświęcił organizacji szkolnictwa i zaopatrzeniu jego w najniezbędniejsze środki.

Pamiętamy, że czasami i dlatego

kosztowało, aby pokonać trudności i przeszkody.

Niewątpliwie zgodny wysiłek całego nauczycielstwa tę pracę ułatwiał i posuwał ją naprzód.

Rozumiał i doceniał znaczenie rozumnej współpracy Inspektora z nauczycielstwem dla rozwoju szkoły i dlatego starał się łagodzić niejednokrotnie naprężone stosunki i wytwarzać atmosferę wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Nowy Inspektor Szkolny ma pracę ułatwioną. Zastaje szkolnictwo prawie zorganizowane, posiada do współpracy duże kadry zorganizowanego i wyrobionego nauczycielstwa, stosunek ludności i samorządów do szkolnictwa ułożył się nienajgorzej.

Dalszy więc rozwój szkolnictwa powszechnego w powiecie Radzyńskim w znacznym stopniu zależy od jego programu pracy, linii postępowania i zjednania zaufania nauczycielstwa i społeczeństwa.

Niechaj drobne sprawy i dokuczliwość nie staną się przeszkodą w realizowaniu ważniejszych spraw zagadnień szkolnych.

Wspólnymi siłami, władz, nauczycielstwa i społeczeństwa zdążajmy ku lepszej przyszłości szkoły polskiej.

Cg. C.

Spoleczne rolnictwo na terenie pow. radzyńskiego

Pod tem wyrażeniem rozumieć trzeba stowarzyszoną pracę pojedynczych rolników. A więc kółka Rolnicze, Kooperatywy Rolniczo-Handlowe i Związki Kółek Rolniczych, który z konieczności swego istnienia powołuje do bytu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe imienia Stefczyka lub gminne.

Wówczas dopiero praca społecznego rolnictwa przybiera należyty rozmach i znaczenie, gdy kooperatywa finansowa wspiera masłarnie, olejarnie, młyny i piekarnie współdzielcze stowarzyszonych rolników.

Udział samorządowców w pracy społecznego rolnictwa w powiecie Radzyńskim jak i wogóle w lubelszczyźnie jest wyższy niż w innych powiatach sąsiednich województwa i w powiecie radzyńskim wynosi 33%, gdy w powiecie łukowskim tylko 29%, a we włodawskim 18% samorządów pracuje na polu społecznego rolnictwa.

Natomiast udział nauczycielstwa w pracy społecznego rolnictwa w powiecie radzyńskim jest o 16% niższy od tego jaki udział ma nauczycielstwo w powiecie włodawskim i łukowskim i dlatego organizacja przysposobienia rolniczego w Kółkach Młodzieży przez nauczycielstwo prowadzonych w powiecie radzyńskim zwiększy się znakomicie, gdy stanowisko inspektora szkolnego w powiecie radzyńskim będzie nastawione odpowiednio przez szersze zrozumienie pracy społecznego rolnictwa.

Wybitną rolę w zakresie tego rolnictwa grał wielki — społecznik Pan Bolesław Miedzybłocki—Starosta radzyński. Wyjątkowy ten społecznik pchnął społeczne rolnictwo w powiecie na nowe tory.

Sami zaś samorządowcy wyczuwając obywatelskie tendencje Starosty chętnie pracują w zarządach Kółek Rolniczych, Straży Ogniwych, Kasach Współdzielczych i Kółkach Młodzieży.

Naturalnie, o ile sekretarz gminy

jest sekretarzem Kółka Rolniczego cała biuralistka Kółka jest wzorowo prowadzoną i wciąż się potwierdza stara zasada, że bez czynnika lokalnej inteligencji samorządowców, nauczycielstwa i ziemian, rzadko które Kółko Rolnicze daje sobie radę w pracy stowarzyszonej. Są jednak rzeczy nieudane w powiecie radzyńskim w zakresie społecznego rolnictwa. Ponieważ instruktorjat Związków Kółek Rolniczych miał dane nastawienie, by organizował zbyt trzody i opasów na zasadach współdzielczych — a przyszła zła konjunktura w handlu rolniczym — i brak doświadczenia wykoleił instruktorjat z pracy kulturalno oświatowej na tory pracy współdzielczej, przeto parcie społecznego rolnictwa zostało zahamowane, lecz Pan Starosta jako prezes Zw. Kółek Rolniczych szybko się zorientował w sytuacji i polecił na każde Kółko Rolnicze wybrać pionierów lepszego gospodarowania i przy pomocy tych działaczy na wsi umontować na nowo prace społecznego rolnictwa.

W zakresie przeróbki ziemiopłodów i owoców hodowli w powiecie radzyńskim istnieją 44 placówki w postaci spichrzy gromadzkie, młynów, kooperatyw spożywczych i wytwórczych i kto chce w lecie zaznać miłych wrażeń pracy u podstaw w budownictwie nowej Polski, nowego życia, czasów nowych, kiedy współdzielczość będzie przenikać lub tylko prześwieślać życie gospodarcze wsi, niech zawita do powiatu radzyńskiego, a znajdzie miłe zadowolenie w tem budownictwie nowej Polski.

W. Nałęcz-Wojciechowski

Z życia Mł. Wiejskiej

Koło w Bezwoli

W dniu 11 listopada obchodziliśmy dwunastą rocznicę odzyskania Niepodległości i łącznie, dziesiątą rocznicę zwy-

cięskiego odparcia najazdu Rosji Sowieckiej.

Ażeby lepiej uczcić te tak drogie dla nas wspomnienia urządziliśmy uroczystą akademię na którą zeszła się licznie tutejsza publiczność. Program akademii był następujący:

1. Słowo wstępne p. Aleks. Oleszczuka i śpiew ogólny, hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“
2. Przemówienie okolicznościowe — St. Moczolowska.
3. Deklamacja „Przysięga“ — A. Krupka
4. Przemówienie — Wł. Panasiuk.
5. Żywy obraz i dekl. — K. Ostapiukówna i F. Kaliszuk;
6. Przemówienie — A. Panasiuk;
7. Deklamacja — F. Klimczukówna;
8. Śpiewy;
9. Deklamacja — L. Rachubikówna;
10. Śpiewy.

Powyższy program wykonany został w przeciągu półtorej godziny.

Ludność tutejsza jest zadowolona, że my, młodzież wiejska, czcimy te drogie momenty przeszłości Ojczyzny.

I w samej rzeczy, nie pomijamy żadnych uroczystości narodowych, których Naród Polski posiada dużo. W roku 1927 zorganizowaliśmy swoje Koło i przez tych parę lat pracujemy wspólnie, czcimy i szanujemy co jest polskie — ojczyste.

Wielkiej pomocy udziela p. Aleks. Oleszczuk, tutejszy nauczyciel szk. pow., który prowadził w naszym Kole prace kulturalno-oświatowe, jak n. p. chór czterogłosowy, przedstawienia teatralne, wieczornice i t. d. Dzięki intensywnej pracy i energii p. Oleszczuka Koło nasze zyskało wiele na tężyznie organizacyjnej i chór można zaliczyć do pierwszorzędných w powiecie.

To też przez tych parę lat t. j. od początku istnienia naszego Koła, zdołaliśmy przeprowadzić wiele prac, pomimo że jesteśmy w niebardzo odpowiednich warunkach.

Mamy nadzieję, że nasza praca niepójdzie jednak na marne, lecz wyda pożądane owoce, a nasi członkowie Koła wyrobią się na dobrych obywateli kraju, miłujących ojczyznę.

J. O.

R. Hadam

Sędziwa metoda

Do dni dzisiejszych przechował się w życiu szkolnym stary sędziwy sposób obładowywania dziatwy szkolnej pracą domową.

Na wątych swych ramionach wnosi dziecko codziennie w sferę życia domowego pokazywał toboł materiału do opracowania, który w ramach pięciu bitych godzin szkolnych nie mógł się pomieścić.

Wiedza, którą zdobyło dziecko przed południem niemiałaby wszak wartości bez popołudniowego udreńczenia; dziecko musi się uczyć, uczyć i uczyć aż do... skutku. Dyszel szkolnego kieratu według szanownej, starej recepty pedagogicznej, przedłuża się łaskawie aż do domu dziecka, by mogło i tam między obiadem a nocnym spoczynkiem, wykonywać męczące obroty.

Każdy dydaktycznie myślący nauczyciel przyzna nam słuszność, gdy powiemy, że system odrabiania lekcji w domu, ta pedagogiczna okupacja połowy dziecięcego dnia jest zaprzeczeniem kardynalnych założeń szkoły dzisiejszej, gdyż odbieramy dziecku radość życia,

radość pracy, bezpotrzebnie je nużymy, nie liczymy się z jego siłą umysłową, stwarzamy warunki ciągłego niespełniania poleceń, warunki popełniania niedbalstwa, niesumienności, nieściśłości, stawiamy niebacznie młode umysły wobec problemów niejednokrotnie zatrudnych dla budzącej się dopiero samodzielności, siejemy zniechęcenie i gorycz, oddajemy dziecko na łup rozterki między niespełnionym obowiązkiem, a tym znanym nam z naszego dzieciństwa pociąganiem do swobody, do radości życia.

Leżą przedemną oto dwa zeszyty jednego i tego samego dziecka. Ten zmięty i poplamiony, istny śmietnik błędów — to prace domowe. Ten czysty i cały bez zamieci błędów ortograficznych, świadczący o rzetelnym i pięknym wysiłku dziecka, to praca pod bezpośrednim okiem nauczyciela w warunkach i atmosferze właściwej.

I w dwóch tych dziwnych faktów wylania się postać rozdwojonej duszy dziecka i... rozdwojonego nauczyciela gdzie pierwszy dorobek swej pracy od-

daje na łup drugiego, stwarzającego warunki dla zjawisk tandety, niedbalstwa i nieprzebytych błędów.

Abstrahując narazie od warunków pracy dziecka szkolnego w mieście, specjalnie szkole poświęconego i w szkole szukającego, przyszłej swej kariery — przypatrzmy się bliżej dziecku wiejskiemu i zobaczmy, czy teren jego życia domowego jest terenem, na którym byłoby ono w stanie wykonać to, czego od niego wymagamy, kładąc nań toboły wypracowań domowych.

Wiadomem jest powszechnie, że dla przeciętnego naszego wieśniaka w stosunkach dzisiejszych jest siłą roboczą, wzrastającą w miarę rozwoju fizjologicznego. Różnorodność prac domowych szkolnego dziecka na wsi jest ogromna. Bierze ono udział we wszystkich prawie pracach swych rodziców, nie wyłączając nawet pielęgnowania niemowląt. Dziecko strugające nieskończoną ilością ziemniaków, piastujące w wątych swych ramionach młodszego braciśka lub siostrzyczkę, pasące gęsi lub bydło, dziecko wzywane przez rodziców do wszelkich posług, zaniedbuje się w nawale prac wynikłych z życia domowego, zapomina poprostu o tym „przedłużonym kieracie“ obowiązku szkolnego, który pod postacią zadań, zagadnień, ćwiczeń, kucia na pamięć i t. p.

Skąd taka gorliwość??

Mimowoli nasuwa się pytanie w związku ze głoszonym wnioskiem na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. I.XII.30 przed radnych Wł. Zubika, Jana Słoneckiego Ben. Oksiutę i A. Chołodzińskiego: Skąd taka gorliwość? Skąd taki pośpiech? W ciągu trzech lat swej „działalności“ radzieckiej nigdy nie wykazywali swego zainteresowania żadną poważniejszą sprawą, a tak samą i elektrownią.

Sprawa budowy elektrowni, nie może być załatwiona nagle. Z tego sobie zdają wszyscy rozsądniejsi radni i dlatego odnoszą się do tej sprawy ze spokojem i rozważą.

B. Wojewoda Remiszewski zajmował zawsze stanowisko, że miasto Międzyrzec prędzej czy później musi wybudować własną elektrownię, gdy tylko sytuacja kraju na to pozwoli. Jeżeli już miasto nie jest w stanie budować własnej to w każdym razie powinno zawrzeć umowę z istniejącą elektrownią na dobrych i korzystnych warunkach dla miasta i ludności.

Dotychczas raczej duży opór co do warunków umowy stawia właściciel elektrowni, p. Finkielsztejn.

Jest to tembardziej niezrozumiałe, że dotychczas za korzystanie z ulic miejskich prawie miastu nie daje żadnych większych ekwiwalentów, a nawet korzysta z ulic miejskich bezprawnie, bo nie ma zawartej żadnej umowy z miastem.

Miasto jest oświetlane obecnie 50 lampami (100 świec), (przed rokiem 37 lamp), za które musi rocznie płacić 9000 złotych.

Pozatem Magistrat za oświetlenie biur magistrackich płaci 50% taniej. To wszystko.

Ale za to p. Finkielsztejn nie płaci ani grosza za korzystanie z miejskich placów i ulic.

Magistrat m. Międzyrzecza pragnął wreszcie uregulować sprawę umowy z elektrownią i prowadził rozmowy z p. Finkielsztejnem. Tymczasem trudno dogadać się, bo warunki p. Finkielsztejna przez miasto nie mogą być przyjęte.

P. Finkielsztejn daje miastu oświetlenie dodatkowe 100 lamp, razem stanowiłoby 150, ale żąda za to 10000 zł, rocznie opłaty i zawarcia umowy z miastem.

trapi je i ściga.

Nic zatem dziwnego, że wyniki wypracowań domowych dzieci wiejskich a nawet miejskich są nader nikłe lub żadne. Nie przesadzimy gdy powiemy, że jednym i może jedynym źródłem owego katastrofalnego, targającego nerwy nauczyciela błędoróbstwa w pisaniu, niechlujstwa w czytaniu i niedbalstwa wewnętrznym wyglądzie książek i kajetów wiejskich zwłaszcza dzieci—jest właśnie to „patriarchalne“ zadawanie do domu.

Dom, a zwłaszcza wieśniaka, jest instytucją, która wprawdzie wydaje dzieci, lecz metody wychowania i nauczania są jej najzupełniej obce. Przeciętny wieśniak i jego żona nie wiedzą o tem, że nad uczącym się dzieckiem, trzeba czuwać, chronić od błędów, budzić zainteresowania, zwracać ciągle uwagę na wiele rzeczy. Szkoła, którą wnosi dziecko w swym tobole zadań w atmosferę interesów domowych jest pozbawiona nauczyciela, a dziecko oddane na łup własnych błędów, szkodliwych przyzwyczajzeń, w walce z którymi, traci nauczyciel czas i niepotrzebnie zużycia siły.

stem na 15 lat. Gotów jest z czasem opuścić cenę za kilowat dla ludności z 1 zł. 10 gr. na 1 zł. 5 gr.

Oczywiście takich warunków miasto przyjąć nie jest w stanie, a w szczególności okres wzdzierzawienia jest zadługi.

Miasto powinno nie płacić ani grosza za oświetlenie 150 lampami miasta, o ile daje możliwość korzystania elektrowni z placów miejskich. Prywatni abonenci nie mogą więcej płacić jak 1 zł. za kilowat.

I dlatego Magistrat stoi twardo, podtrzymywany przez władze wojewódzkie,



Komitet Budowy Pomnika w Międzyrzecu, poległym w dniu 16. XI. 1918 r.

Siedzą od lewej strony: M. Rozenblum, W. Korcyński, Ks. Wł. Augustynowicz, D. Korsak, J. Radziewanowski, H. Ch. Rozencwajg.

Stoją od lewej strony: A. Szeinmeil, Cz. Górski, Fr. Kozłowski, Wł. Puszkarski, St. Paluszkiewicz.

Z Rady Miejskiej

Po dłuższej przerwie, spowodowanej wyborami do Sejmu i senatu, w dn. 1 grudnia odbyło się zebranie Rady Miejskiej w Międzyrzecu.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia zgłoszono cały szereg wniosków nagłych, których nagłość uzasadniali wnioskodawcy.

R. Chołodziński domaga się w swoim wniosku stemplowania mięsa, przywożonego z innych rzeźni do Międzyrzecza.

Radni żydowscy domagają wypłacenia instytucjom żydowskim subsydjów na rok 1930-31.

R. Brukarz domaga się zwrócenia się Magistratu do odnośnych czynników w sprawie zmiany nazwy miasta „Międzyrzec k. Łukowa“ na „Międzyrzec Podlaski“.

R. Nasybirski domaga się zakupienia opału dla biednej ludności.

R. Słonecki żąda uchwalenia czynszu dzierżawego za plac pod targowicę.

R. Zubik i inni domagają zawarcia umowy z Finkielsztejnem w sprawie

Pogrzeb ś. p. Starosty Miedzybłockiego

W dniu 6 grudnia odbył się pogrzeb ś. p. Starosty Miedzybłockiego w Radziniu.

W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy ludności z całego powiatu, liczne organizacje: Strzelcy, Straże Ogniove, Hufce P. W. i t. d.

Wojewodę lubelskiego reprezentował naczelnik wydz. adm. p. Grużewski, wojsko — pułkownik Hoser; przybyło również szereg starostów z sąsiednich powiatów.

O godzinie 10 rano, po odprawieniu

że miasto nie może napychać kieszeni prywatnym przedsiębiorcom.

Właściciel elektrowni jest tak nie wdzięczny, że nawet dwu lamp dalszych stawić na ulicy nie chce, o ile nie otrzyma pisemnego zapewnienia, że mu się zapłaci.

Nie rozumiemy dlaczego, kilku radnych rolników na własną rękę bez zgody klubu polskiego występują i domagają się rozwiązania i załatwienia tak zawilego zagadnienia, które wymaga i spokoju i wytrwałości.

Pierwszy i „samodzielny“ występ kilku radnych nie przyniósł ani im zaszczytu ani korzyści miastu, a raczej nie w korzystnym świetle przedstawił samych wnioskodawców wobec ludności miasta.

elektrowni i oświetlenia miasta.

R. Migdał zgłosił interpelację w sprawie świadczeń drogowych.

Nagłość wszystkich wniosków rada większością głosów przyjęła.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania sprawozdania z wykonania budżetu za przeciąg 6 miesięcy. Wywiązała się nad tem ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: p.p. Nasybirski, Radziewanowski, Kozes i Ławnik Górski. Sprawozdanie przyjęła rada do wiadomości.

Wniosek Burmistrza o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w sumie 50 tysięcy zł. został przez Radę odrzucony.

W związku z odrzuceniem pożyczki Burmistrz Korsak zakominkował, że będzie zmuszony wyciągnąć z tego konsekwencje. W związku z tym oświadczeniem wpłynął wniosek kilku radnych, aby burmistrzowi za jego długą pracę uchwalić emeryturę.

Z powodu braku większości na sali do uchwalenia nie doszło. Zebranie zostało zamknięte.

krótkich modłów przez duchowieństwo na czele z ks. prałatem Osieńskim, wyniesiono trumnę z mieszkania i ustawiono na karawanie, zaprzęgniętym w dwa czarne konie.

W tym czasie z balkonu przemówił imieniem p. Wojewody, naczelnik p. Grużewski, charakteryzując życie i działalność ś. p. Starosty Miedzybłockiego. Następnie przemawiał w imieniu pracowników Starostwa p. Władysław, zastępca Starosty.

Po ustawieniu organizacji olbrzymi

pochód żałobny na czele z orkiestrą 22 p. p. ruszył wolno naprzód ku cmentarzowi,

Tam ustawiono ciało w miejscowej kapliczce na katafalku. gdzie zostało odprawione żałobne nabożeństwo.

Przy grobie wygłoszono szereg pożegnalnych przemówień. Pierwszy przemawiał ks. prałat Osiński; drugi starosta z Lubartowa, p. Kruze, w imieniu starostw wojew. Lubelskiego; trzeci — Cz.

„Dziecinna zabawa“

Temi dwoma wyrazami trzeba określić ostatnią „działalność“ radziecką dwu radnych żydowskich: p. p. Dr. Kapłana i p. Bochenka, lekarza-dentystę.

„Działalność“ ta ujawniła się w sprawie postawienia, na przedostatnim posiedzeniu, wniosku o przyznaniu zaopatrzenia emerytalnego p. Burmistrzowi Korsakowi.

Na przedostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej wpłynęła sprawa przyznania zaopatrzenia emerytalnego p. Korsakowi. Wniosek ten został postawiony w związku z wyrażeniem chęci p. Korsaka ustąpienia z zajmowanego stanowiska ze względu na zdrowie i ciężki stan gospodarki miejskiej. Wobec tego, kilku radnych polskich i żydowskich podjęło inicjatywę poczynienia kroków w kierunku przeprowadzenia w Radzie wniosku o zaopatrzeniu emerytalnym.

Po przeprowadzonej rozmowie z p. Dr. Kapłanem i Dr. Bochenkiem, którzy uznali, że tyloletnia praca p. Korsaka dla miasta i jego podeszły wiek wymagają, aby przyznać mu emeryturę. I z całą gotowością wnioski wraz z innymi radnymi podpisali.

Zupełnie słusznie. Każdy uczciwy i przyzwoity człowiek inaczej postąpić nie mógłby.

Ale dopiero odtąd zaczyna się ciekawa historia.

Już na tem samym posiedzeniu, chcąc się wywinąć z zajętego stanowiska,

Górski w im. samorządów; czwarty — p. Wrześniewski w im. rolnictwa pow. Radzyń; uczeń gimnazjum w im. młodzieży gimn. w Radzynie; p. Łoboda w im. pracowników admin. gminnej.

Całe społeczeństwo powiatu żegnało swego przewodnika i gospodarza ze smutkiem i żalem, jako człowieka, który dobrze i szlachetnie zasłużył się powiatowi i Polsce.

bez uprzedzenia innych wnioskodawców z posiedzenia ulotnili się, prościej mówiąc — uciekli.

Jeszcze można byłoby wyrozumieć — znaleźć powody swej abstynencji.

Tymczasem co widzimy? Przysyłają pismo oficjalne do Magistaratu, z wiadomością, że swe podpisy, złożone na wniosku o przyznanie emerytury — wycofują.

Po co? W jakim celu? Czyż złożenie podpisów na wniosku do czego zobowiązuje? Mogą to nawet być podpisy grzecznościowe.

Nie chodzi w tym wypadku o podpisy. Bo one nikomu do niczego nie są potrzebne. Sprawa p. Korsaka na tem ani zyska, ani straci.

Jednak stwierdzić trzeba, że takie postępowanie w tak poważnej sprawie zaszczytu dwu doktorom nie przynosi.

Może to robić p. Hauzman, lecz p. Dr. Kapłan i p. Bochenek powinni być świadomi swego postępowania.

Trzeba po męsku stawiać każdą sprawę. Otwarcie i zdecydowanie. Tembardziej taką sprawę, jaką jest sprawa zaopatrzenia emerytalnego tego od p.p. Kapłana i Bochenka tego trzeba wymagać.

Inaczej nazwiemy takie postępowanie, zdawałoby się dwu poważnych radnych, dziecinna zabawką i dziecinne postępowaniem.

Na to niema rady.

Trzeba rzeczy nazywać po imieniu. Trzeba mieć swoje zdanie, złe czy dobre i odważnie tego zdania bronić.

Zjazd Wojewódzki Zw. Nauczycielskiego

W dniach 4, 5 i 6 stycznia 1931 r. odbędzie się w Lublinie Wojewódzki Zjazd delegatów Ognisk Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z terenu województwa lubelskiego. Najmniejszą komórką organizacyjną Związku Nauczycielskiego jest Ognisko, które najczęściej obejmuje nauczycieli jednej gminy. Nadrzędnymi jednostkami są Oddziały Powiatowe i Okręgi Związku, te ostatnie obejmują najczęściej teren jednego Kuratorium Szkolnego. Na terenie województwa lubelskiego istnieje 218 Ognisk i 19 Oddziałów Powiatowych; grupują one około pięciu tysięcy nauczycieli.

Właśnie na dzień 4, 5 i 6 stycznia 1931 r. został zapowiedziany Zjazd delegatów Ognisk i Oddziałów Powiatowych z terenu województwa lubelskiego.

Na porządku dziennym Zjazdu znajduje się sześć referatów, a między innymi referat „O stanie szkolnictwa powszechnego na terenie województwa lubelskiego“ i na temat zagadnień pedagogicznych.

Ze względu na wielkie znaczenie szkoły pow. w tworzeniu wartości kulturalnych i społecznych Zjazd największej organizacji wywołał żywe zainteresowanie nie tylko wśród nauczycielstwa, lecz i organizacji społecznych, żywo interesujących się sprawami kulturalno-oświatowymi.

Pożegnanie p. Inspektora Peszkowskiego

W dniu 7 grudnia, w sali szkoły pow. w Międzyrzeczu, odbyło się pożegnanie ustępującego ze swego stanowiska p. Insp. Szkolnego Peszkowskiego.

Pożegnanie zostało urządzone z inicjatywą naucz. pow. Radzyńskiego.

Wygłoszono szereg przemówień, charakteryzujących działalność i zasługi p. Peszkowskiego, położone nad rozwojem szkoln. pow. w powiecie.

Zebranie przeciągnęło się do późna w nocy.

Posiedzenie Wydz. Powiatowego

W dniu 2 b. m. odbyło się posiedzenie Wydz. Powiatowego w Radzynie.

Zebranie było poświęcone przede wszystkim omówieniu spraw, związanych z uchwaleniem budżetu na rok 1931/32.

Uwaga! Idź i zobacz! Uwaga!

Wszystkie towary galanteryjne

łokciowe, obuwie, bieliznę męską i damską, kołdry,
materiały piśmienne i książki

najtaniej nabędziecie w nowo otwartym, obficie zaopatrzonym

sklepie galanteryjnym

SPÓŁDZIELCZEGO STOWARZYSZENIA SPOŻYWCÓW

przy ul. Lubelskiej № 30 (w domu p. Kozesa).

Kupicie tanio a otrzymacie jeszcze zwroty od zakupów.

Popierajcie własny sklep!

Kupujcie tylko w naszym sklepie!

Prenumerata roczna 4 zł. półroczna 2 zł. kwartalna 1 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

Konto czekowe P. K. O. 64.973

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 1-ej gr. 20, na stronie 2-ej 3-ej gr. 15, na stronie 4-ej gr. 10.

Drobne 10 gr. od wyrazu najmniej 1 zł.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji Międzyrzec, ul. Warszawska 50.